

TYKO ROCK



WIESŁAW KRÓLIKOWSKI

POLSKI ROCK

PRZEWODNIK PŁYTOWY

L-Ż



SUPLEMENT
DO
CZĘŚCI
A-K

SCHIZMA

Uwaga: *Energia* wydana jako split CD, razem z *Pochodnią* SKTC

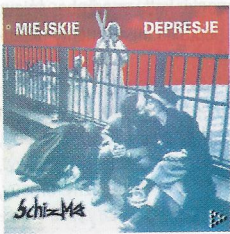
[1] *Energia*, 1993

[2] *Miejskie depresje*, 1995

[3] *Pod naciskiem*, 1997 ◀

Jebać: rasistów, polityków, wojsko & policję, fanatyków wszelkiej maści. To oni są zgnilizną świata!!! Coś takiego dorzucili do informacji

zamieszczonych na okładce ich pierwszej płyty. Ten zespół z Bydgoszczy powstał w wyniku reorganizacji Kompanii Karnej, grupy punkrockowej, która zadebiutowała wiosną 1987 roku i wzięła udział w Jarocinie 88. Pod nazwą Schizma zaczęli działać od grudnia 1990 roku i szybko stali się jedną z ważniejszych grup naszego rockowego podziemia; nie przeszkodziły im w tym kolejne zmiany personalne. Zespół ma też na swoim koncie występy w klubach Niemiec, Francji i krajów Beneluksu. Deklarują: *Dla nas poza muzyką liczy się jeszcze kilka rzeczy i dla nich właśnie pozostajemy na scenie niezależnej* („Brum”, 3.95).



Debiutancki materiał *Energia* rzeczywiście pełen jest muzycznej energii. Można się już o tym przekonać, słuchając pierwszego utworu, *Memento mori*. Jest on także dowodem, iż zespół nie zamierza ograniczać się do muzycznych ciosów; oto próbka tekstu: *ojciec święty mieszka w Watykanie/a ojciec chrzestny w Palermo/ale nie wiem, który z nich/rządzi większą mafią*. Wojujący antyklerykalizm to tylko jeden z wielu przejawów tej Schizmy. Tekściarz grupy, Marcin Kornak (kryjący się pod pseudonimem Martin Eden), bierze się za typowe dla punk rocka tematy i wypowiada się w prawdziwie punkrockowym tonie. Nie podoba mu się coraz bardziej kapitalistyczna Polska: *ideał sięgnął bruku/prawda ukrzyżowana/dolar naszym bóstwem/padamy na kolana/oltarze nowej wiary/kuszą lepszym światem*; jest tu też: *upadła dyktatura/pozostał ból, chaos i zamęt* (*To nie jest piosenka o Hawajach*). Niepokoją go złe nastroje społeczne; to, że

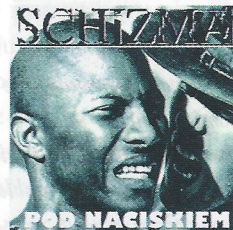
w naszych miastach jest coraz niebezpiecznej, wynika – jego zdaniem – z ogólnej frustracji: *strach jest dookoła/rządzi jak narkotyk/bezsilność budzi agresję/nuda rodzi zbrodnię* (*Wesołe miasteczka*). Nawołuje do rozprawy z rodzimymi faszystami: *cios za cios/ból za ból* (*Nigdy więcej*). Nie brak też takiej pobudki: *gdy obluda i niemoc/połączone w jedno/dotrą do swych granic/i zamrą w zenicie/to czas się obudzić/spojrzeć dookoła/rozgonić senny koszmar i polubić życie* (*Tunel*). Wracając zaś do muzyki: to punk rock (*To nie jest piosenka o Hawajach*), ale niekiedy trochę... hardrockowy; tu i ówdzie nawet przybliżają się do hendrixowskiego grania, a przy tym osiągają selektywne brzmienie, z dziwnie ładnymi barwami (*Krajobraz środka*). Punkowe produkcje Schizmy brzmią całkiem świeżo, dobrze są nagrane, czysto artykułowane – po prostu dobry rockowy czad (*Następny proszę*). Bez wysiłku można zrozumieć, co wykrzykuje wokalista (*Wesołe miasteczka*). Płyta ma dość zaskakujące zakończenie: reggae’owy utwór *My Wam Has Gone* z repertuaru undergroundowego gliwickiego zespołu RAP, wykonany z całym szacunkiem dla karaibskich wzorców (RAP). Podziemie kultuwyje swe legendy i każdą muzykę buntu...

Miejskie depresje to następne rockowe uderzenie; jeszcze mocniejsze. Choć płyta rozpoczyna się od dialogu z filmu Pasikowskiego *Psy* (*Na pobybel czarnym i czerwonym... Na pobybel wszystkim...*), Schizma tym razem wyraźnie zainspirowała się rockową Ameryką. To dawka bardzo dobrze wykonanego hardcore’u pod tamtejsze granie z ostatnich lat (*Elementarz*); czasami – o precyzji brzmieniowej metalu (*Mój Bronx*)... Zdarza się też, że balansują na granicy między heavy metalem a współczesnym hardcore’em (*Voices*). To brzmi ciężko, to niemal szaleńczo, ale i miga ciekawa, krótka solówka gitarowa (117). Solowo i zespołowo wykrzykiwany tekst ze specjalną manierą, charakterystyczne rify, a wszystko dobrze zrobione, dokładnie za-

grane (*Nieprzyzwoity*). Sygnalizują, że nieobca im jest tradycja metaliczno-hardcore'owego nurtu, w stylowej wersji przypominają utwór klasyków amerykańskiego crossover – Agnostic Front (*Over The Edge*). Czad czadem, ale też zabawiają słuchaczy własnym niby-rapem bez akompaniamentu instrumentalnego (*Voices*). Muzykę z tej płyty trudno nazwać czymś indywidualnym o odrębności decydują teksty. Inna sprawa, że czasami mamy tu tekstowe „klisze” walczącego rocka. Kornak komunikuje: *polityków dlatego się brzydzę/bo są wszystkim, czego nienawidzę/to ja jestem ich chorobą/dlatego, że chcę być sobą* (*Elementarz*). Na pierwszy plan – zgodnie z tytułem płyty – wysuwa się przeraźliwy obraz miejskiej społeczności, współczesnego polskiego miasta: *prawdziwe życie pulsuje tutaj/brudem i nienawiścią jak krwią* (*Mój Bronx*). Utwór *Miejskie depresje* kończy się dramatycznym: *uciekając od myśli/goniąc błyski fortuny/zapomniałeś/co jest ważne/zapomniałeś, CZŁOWIEKU!!!!...* Jest tu depresyjny nastrój (*W poszukiwaniu horyzontu*), lecz i padają takie oto słowa: *zwątpienia głaz spróbować rozbić muszą/nie śpiewam dziś, tylko oczyszczam duszę* (*Katbarsis*).

Pod naciskiem to po prostu dalszy ciąg tej rockowej terapii. Stylowo i z nerwem, z prawdziwym przekonaniem proponują swą bezkompromisową „antymuzykę” (*Scenowi kibice*). Prawdę powiedziawszy, gdyby nie trochę inna produkcja studyjna, można by niektóre utwory pomylić z tymi z debiutanczkiej płyty (*Zbyt długo*). Lecz w takiej odmianie rocka nie może to być zarzutem. Czasami też nadal pobrzmiewa tu amerykański hardcore ostatnich lat (*Buraki*), a i podejrzewać można, że lubią Rage Against The Machine (*Dom?*). To, co wyczyniają w muzyce, znów nie jest odkrywczе, jednak trafiają w samo sedno. Nie zadowolają się jedynie schematami aranżacyjnymi, znaczą pewną wyobraźnię. Ich utwory to czad, lecz realizacja studyjna sprawia wzorcowe wrażenie, a grając, nadal

dbają o odpowiednią artykulację dźwięku. Można się o tym przekonać, choćby słuchając jednej z najzgrabniejszych pozycji płyty, *W cieniu*. Oczywiście także w nagraniach z *Pod naciskiem* idzie o brzydko wykrzyczane teksty, wzmocnione zespołowymi okrzykami, jednak można dostrzec pewną dbałość o opracowanie wokalne – weźmy tę recytację w dwugłosie z *Czy musimy*. Prawie wszystkie teksty tym razem napisał wokalista Schizmy, Pestka. Ale naprawdę nie oznacza to jakiejś istotnej zmiany; walka trwa. Pestka atakuje szowinistycznych pseudofanów undergroundowego rocka, i to nie przebiegając w słowach: *nazwy drużyn piłkarskich zmienione na nazwy kapel/kolory klubowe na ubiory/zatoga-*



tów/scenowi kibice jak bydlę ze/stadionów/dla nas jesteście chuja wartymi gówniarzami (*Scenowi kibice*). I on namawia do zdecydowanego przeciwstawienia się krajowym zwolennikom fašyzmu (*Zbyt długo*). Nie kryje, że niepokoją go nasze realia społeczne, ogólne ubóstwo: *codziennie miliony ludzi przegrywają bitwę o jedzenie i czynsze* (*Czy musimy*). Oczywiście czuje się w obowiązku zaznaczyć: *przywileje i władza odbierają polityce ludzką twarz* (*Sekcja*). Wreszcie poucza: *miej świadomość tego, co trwałe/ubrew wszystkiemu nie możesz zapomnieć/o swojej tożsamości/o swojej prawdziwej swojej godności/o własnej drodze* (*Pod naciskiem*)... Niewątpliwie to istota tej Schizmy.

[1] Nikt Nic Nie Wie: *Memento mori*; *Krajobraz srodka*; *Następną proszę*; *Wielkie nic*; *Wesołe miasteczka*; *Nigdy więcej*; *To nie jest piosenka o Hawajach*; *Tunel*; *Bo miłość jest jak ślina wilgotna*; *RAP*. Skład: Piotr „Salem” Salemski – śpiew, Mirek „Bobas” Pierzynkowski – gitara, śpiew, Łukasz „Łuk” Niedźwiecki – gitara basowa, śpiew, Marek „Monter” Mątewski – perkusja.

[2] Qqryq: *Elementarz; Mój Bronx; War In My Head; Cichy egzekutor; Nieprzyzwoity; Miejskie depresje; W poszukiwaniu horyzontu; Nigdy więcej; 117; Voices; Katharsis; Over The Edge; Terapia; Polifobia; Hard Time*. Skład: Pierzynkowski, Mątewski, Maciej Wacław – gitara, śpiew, Łukasz „Wetna” Niedźwiecki – gitara basowa, śpiew.

[3] Qqryq: *Scenowi kibice; Wyznanie; Dom?; Zbyt długo; Nie mój problem; W cieniu; Patrząc naokoło; Sekcja; Czy musimy; System; Puste słowa; Buraki; Pod naciskiem*. Skład: Monter, Maciek – gitara, Łuki, Pestka – głos.